

Tazbir, Janusz

"Filozofia i myśl społeczna XVI wieku",
wybr., oprac., wstępem i przypisami
opatrzył Lech Szczucki, Warszawa 1978;
"Filozofia i myśl społeczna XVII wieku",
cz. 1—2, wybrał, opracował, wstępem i
przypisami opatrzył Zbigniew
Ogonowski, Warszawa 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/1, 135-138

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

tylko analiza działalności rynku zagranicznego miasta w XV w., ale jego rozwój w trzeciej ćwierci poprzedniego stulecia. Tylko na bazie kontaktów ze strefą bałtycką (przez Hanzę), a także z Turynią, Bawarią, Czechami i Węgrami mogła Kolonia rozwijać pomyślnie swoje rzemiosło cechowe w dobie kryzysu gospodarczego zachodniej Europy.

Praca F. Irsiglera, ważna dla zrozumienia dziejów naszego kontynentu, została wydana starannie. Liczne tabele, mapy, indeksy ułatwiają korzystanie z tej bardzo pożytecznej książki.

Henryk Samsonowicz

Filozofia i myśl społeczna XVI wieku, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Lech Szczucki, PWN, Warszawa 1978, s. 668; *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1—2, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Zbigniew Ogonowski, PWN, Warszawa 1979, s. 738 (*700 lat myśli polskiej*. Z prac Zakładu Historii Polskiej Filozofii Nowożytnej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN).

Dwa kolejne tomy ambitnej antologii realizowanej przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN zawierają materiały mogące zainteresować nie tylko badaczy dziejów myśli filozoficznej i społecznej, lecz również historyków kultury oraz państwa i prawa. W tomie szesnastowiecznym ideologii polityczno-prawnej poświęcono cały dział drugi, zajmujący 30% objętości. W innych działach znalazły się teksty stanowiące od dawna tradycyjne pole studiów historyków nauki i oświaty (jak I. „Programy ideowe i wychowawcze” czy IV. „Refleksja metodologiczna”). To samo można powiedzieć i o dwuczęściowym tomie, przygotowanym przez Zbigniewa Ogonowskiego, w którym pierwszą część zajmują: myśl społeczna i polityczna, świadomość stanowa, narodowa, historyczna oraz problemy tolerancji i sporów wyznaniowych. Do działu IV części 2 trafiły z kolei tak interesujące każdego z nas refleksje nad historią.

Antologiom wszelkiego typu towarzyszą kłopoty związane z doбором pisarzy reprezentatywnych dla danej epoki oraz z faktem, iż najwybitniejsi doczekali się już częściowych przedruków czy nawet pełnej edycji swoich dzieł. Należy wydawać teksty reprezentatywne czy najmniej znane? Świadomi tych dylematów wydawcy zaprezentowali dla wieku XVI w rozsądnych wymiarach A. Frycza Modrzewskiego, M. Kopernika, S. Orzechowskiego i P. Skargę, dla następnego zaś stulecia Sebastiana Petrycego z Pilzna, M. K. Sarbiewskiego, S. Starowolskiego, Ł. Opalińskiego, A. M. Fredrę, S. H. Lubomirskiego, F. Birkowskiego, J. Brożka. Pisarzy tych nie mogło oczywiście zabraknąć w wielkim parlamencie nowożytnych myśli polskiej; obok nich uwzględniono jednak również takich, niewznawianych od pokoleń autorów jak Adam z Bochnia, Wawrzyniec Corvinus, Andronicus Tranquillus, Krzysztof Warszewioki, Jan z Trzciany, Adam Gosławski, Jan Sachs, Ernest König, Krzysztof Hartknoch, Mikołaj Arnold, Daniel Kałaj, Jan Sartorius, żeby przytoczyć pierwsze z brzegu przykłady. Część z nich to cudzoziemcy, którzy przywędrowali na nasze ziemie w poszukiwaniu chleba i wolności wyznaniowej. Spory procent stanowią również pisarze śląscy oraz Prus Królewskich, niesłusznie dotąd w polskich antologiach pomijani. W obu tomach mamy więc do czynienia i z myślą polską, i z myślą filozoficzną oraz społeczną w Polsce. Rzecz zrozumiała w epoce ciągłego przepływu pisarzy oraz uczonych z kraju do kraju. Nieprzypadkowo natomiast wśród reprezentowanych w antologii przedstawicieli myśli politycznoprawnej XVII wieku spotykamy samych tylko Polaków, do których dopiero w następnym stuleciu doszli przedstawiciele niemieckich środowisk Prus Królewskich. Możliwe natomiast dyskusować, czy trafił tu słusznie Jan Amos Komeński.

Wszystkie teksty łacińskie czy niemieckie podano w tłumaczeniach; w przypadku oryginalnych polskich przekazów zastosowano transliterację, zgodną z obowiązującymi zasadami edytorskimi. Choć w całej serii „700 lat myśli polskiej” obowiązują te same reguły wydawnicze, dwa sąsiadujące ze sobą tomy cechuje znaczna w tej mierze odrębność. Tak więc we wstępie Szczuckiego, zatytułowanym „Aspekty myśli polskiej XVI wieku”, znajdujemy trafną i wnikliwą charakterystykę jej rozwoju oraz miejsce w kontekście ogólnoeuropejskim. Zdaniem autora kultura filozoficzna przeniknęła wówczas do wszystkich niemal środowisk społecznych; równocześnie jednak występował w niej praktycyzm i utylitaryzm, połączony z niechęcią do abstrakcyjnego myślenia. Jest ona wyczułona na „kwestie wolności jednostki i stąd z pasją prawdziwą piętnuje różnorakie formy tyranii religijnej, społecznej czy politycznej” (s. 29). W przeciwieństwie do tych syntetycznych rozważań, których wiele zasługiwałoby na rozwinięcie, wstęp do panoramy myśli XVII wieku stanowi po prostu dość subiektywnie streszczenie zawartości tomu, co zwalnia co leniwszych czytelników od zaglądania do wnętrza. Ogonowski pisze, iż nie kierował się tu względami „na rangę intelektualną tekstu”, lecz pragnieniem, aby jego odbiorca mógł jak najłatwiej przyswoić sobie jego zawartość. Stąd kuriozalny i jałowy intelektualnie fragment Wojciecha Dembołęckiego został omówiony aż na kilku stronach! Zbyt obszernie w stosunku do wagi problemu zreferowano też spór Komeńskiego z arianami itd. W celowość tak skomponowanego wstępu wolno wątpić, zwłaszcza że antologia jest adresowana do wyrobionych czytelników, zdolnych zrozumieć o co dawnym autorom chodziło. Odbiorcy antologii chcieliby natomiast wiedzieć, co sądzi wydawca o oryginalności przedrukowanych fragmentów, jaki poziom polska myśl społeczna i polityczna XVII wieku reprezentowała w porównaniu z zagranicą, czy wpływała ona na przemiany ustrojowe, czy stanowiła jedynie przedmiot napuszonych erudycjami popisów, jeśli zaś oddziaływała to jak i na kogo, itd. Tymczasem z blisko 6-arkuszowego wstępu do „Filozofii i myśli społecznej XVII wieku” czytelnik dowiaduje się niewiele więcej ponadto, co sam mógłby wyczytać z antologii (zwłaszcza, że i niektóre wstępy do poszczególnych fragmentów zostały zaopatrzone w mini-streszczenia).

Podobną rozbieżność obserwujemy także w komentarzach. Tak więc Szczucki objaśnia aluzje biblijne czy teologiczne, jak również odesłania do literatury greckiej lub rzymskiej. Stara się też o identyfikację cytatów, dodaje wreszcie komentarze pozwalające na lepsze zrozumienie tekstu. Niekiedy tylko odsyła lakonicznie czytelnika do podręcznych kompendiów. Ale czy można tam na przykład znaleźć informacje, jakiej części świata mieszkańców miał na myśli Wolan pisząc o Indach, którzy pożerali zwłoki zabitych przez siebie rodziców (s. 336)? A gdzie szukać arhimandryty prawosławnego Kimbara (s. 473—474)? Skąd Warszewicki zaczerpnął wiadomości o Kraku i Lechu (s. 391)? Podobnych znaków zapytania dałoby się postawić nieco więcej, w tomie dotyczącym XVII stulecia będzie ich natomiast mnóstwo. Wydawca nie dokonał interpretacji cytatów z dzieł współczesnych występujących w antologii autorów, poprzestając na odesłaniach do Pisma św. czy rozpraw Arystotelesa lub Cycerona (przedrukowując konstytucje sejmowe na s. 518 cz. I nie sięgnięto nawet do „Volumina legum”). Niepokojąco często występuje też informacja, iż danego pisarza nie udało się zidentyfikować. Aż o dwudziestu osobach czytamy jakoby byli „bliżej nieznanymi”. Tymczasem sięgnięcie do katalogów British Museum, Bibliothéque Nationale czy wreszcie do Centralnego Katalogu Starych Druków pozwoliłoby na usunięcie większości tych białych plam. *Exempli gratia* przytoczę tylko, że Jan Ruellius to francuski medyk i botanik, autor dzieła „De natura stripium libri tres” (1536) Jean de la Ruelle (1474—1537), zajmujący się również po amatorsku dziejopisarstwem; Timplerus

to niemiecki profesor filozofii Clemens Timpler, twórca „*Exercitationum philosophicarum sectiones*” (1618); Petrus Matthæus to historyk francuski Pierre Matthieu (1564—1621); Tomasz Anglik to zm. w 1310 r. filozof scholastyczny Thomas Anglicus (*vel* Wallei lub Gaulensis) *ibid.* Nazwiska te rozszyfrowałem na podstawie dostępnego wszędzie leksykonu Jochera; sięgnięcie do narodowych słowników biograficznych oraz katalogów wielkich bibliotek pozwoliłoby na rozszyfrowanie również i pozostałych nie zidentyfikowanych osób (część zresztą nie trafiła do dość niedbale sporządzonego indeksu).

Od poszukiwań nie powinien odstręczać fakt, iż niektóre nazwiska zostały przekręcone przez zamieszczonych w antologii autorów. Tak np. w części 1 (s. 370) czytamy: „*Joh. Petr. Mastejus*, lib. 6, *Hist. Indic.* — autor i dzieło nie zidentyfikowane”. Tymczasem mowa tu oczywiście o książce „*Historiarum Indicarum libri X*” (Coloniae 1593), której autorem był Giovanni Petro Maffei, autor wielu prac o tematyce historyczno-religijnej.

Bywają postacie, o których w jednym miejscu czytamy, iż są nieznanе, w drugim zaś znajdujemy informacje, kim byli i co napisali (por. Arriaga na s. 216 i 382 czy Mendoza na s. 216 i 383). To samo dotyczy identyfikacji dzieł. Siegnięcie do wzmiankowanych katalogów pozwoliłoby na zastąpienie niezrozumiałych łacińskich skrótów pełnymi tytułami lub przytoczenie ich oryginalnego brzmienia (np. w przypadku *Phys. digla Baranzanusa* chodzi zapewne o „*Novae opinionae physicae*” tegoż autora). Przy jednych postaciach figuruje informacja, iż posiadają życiorys w „*Polskim Słowniku Biograficznym*”, innym jej poskapieno, choć jak Młodzianowski czy Nicolai zdolali się doczekać biogramów przed rokiem 1977. Pomijam już takie drobiazgi, iż Gabriel Lubiemiecki zamienił w Stanisława (cz. 2, s. 688), Andrzej Szlichtyng w Krzysztofa (tamże, s. 676). Co gorsze, znaczna część przypisów stanowi w antologii Ogonowskiego powtórzenie informacji zawartych już w samym tekście, a więc przekazanej przez autora oryginału. Jeśli zaś jej przypadkiem poskapił, to z informacji edytorskiej czytelnik nie dowie się o wiele więcej. Przedrukowany na s. 129 (część 2) Stanisław Herakliusz Lubomirski wymienia książki: „*Cyrus*”, „*Eromena*”, „*Stratonika*”, „*Koloander*”, „*Dyjanea*”, „*Taklikles*”, „*Klelija*” *etc.* W odsyłaczu zaś czytamy tylko, iż są to „*tytuły najgłośniejszych powieści w dobie baroku*”. Skrupulatnie natomiast została objaśniona... nić Arjadny. Olbrzymiemu trudowi, jaki został niewątpliwie włożony w „*doszlifowanie*” przekładów (prace nad nimi trwały aż sześć lat!) nie towarzyszy więc niestety podobna staranność oprawy edytorskiej.

Parę słów o doborze tekstów. Pod względem ilościowym wybijają się tu rozważania na tematy polityczno-ustrojowe, podporządkowane w znacznej mierze apologii wolności sarmackiej. Drugie miejsce zajmuje myśl wyznaniowa, w której z kolei na czoło wybijają się apologia tolerancji religijnej, przede wszystkim pochodząca z obozu ariańskiego. Wyraźny przerost tekstów socyniańskich, które powinny doczekać się w przyszłości osobnej antologii, można złożyć nie tylko na karb swoistej „*mody ariańskiej*”, ale i indywidualnych zainteresowań wydawcy antologii. Historyk będzie wdzięczny za obszernie fragmenty zawierające siedemnastowieczne rozważania nad dziejopisarstwem oraz ówczesną refleksję historyczną, znawca dziejów teologii ucieszy się rozległością tekstów z tego zakresu, choć będzie musiał przyznać, iż zawierają one rozważania dość mialkie, niewiele — nawet w ówczesnej skali — wnoszące do jej rozwoju. Amator kuriozów zajmie się Dembołęckim, który został w antologii potraktowany z przesadnym pietyzmem. Zbigniew Ogonowski wraca tu po trosze do niesłusznej tradycji; zapoczątkowanej ongiś przez Władysława Smoleńskiego, a polegającej na pokazywaniu kultury XVII stulecia (nie tylko religijnej, ale i naukowej) jako zbioru pamoptików, tworzonych przez dziwaków o nader wąskim horyzoncie. W sumie

wyduje się, iż wyjątkowa w stosunku do poprzednich części omawianej serii objętość tego tomu wynikała nie tylko z obfitości materiałów, ale i z przyjęcia zupełnie odmiennych koncepcji doboru tekstów.

Na dobrą tradycję przejętą od poprzedników należy natomiast uznać uwzględnienie również przez Ogonowskiego nie strzępów wypowiedzi, lecz większych fragmentów, a tam gdzie było to możliwe, nawet całych tekstów. Oba recenzowane tomy łączy ukazanie nie samych tylko blasków, czy osiągnięć naszej myśli filozoficzno-społecznej. Teksty uwzględniają bowiem występowanie w ówczesnej ideologii wielu nieraz przeciwstawnych nurtów. Totalitarny utopizm Frycza (niesłusznie chyba Szczucki polemizuje z tym określeniem Backvisa) sąsiaduje z pierwszą chyba na gruncie europejskim tak gruntowną krytyką urzeczywistnionej utopii, jaką był traktat przeciwko hutterowcom morawskim, wystąpienie w obronie tolerancji z ostrymi na nią atakami ze strony Skargi, Binkowskiego czy Cichowskiego, traktaty o poziomie europejskim (np. rozważania o wyższości współczesnych nad ludźmi antyku) z dywagacjami w stylu Wojciecha Tytkowskiego. To uwzględnienie różnorodności postaw stanowi niewątpliwie jedną z głównych zalet omawianej serii. Jest ona bowiem wielką mapą dróg i bezdroży, po jakich krążyła myśl polska w ciągu siedmiuset lat swoich dziejów. Inna sprawa, iż nurt filozoficznej refleksji „nad światem, Bogiem i człowiekiem” (o którym pisze Szczucki) był w niej zawsze najsłabszy i nie odgrywał istotnej roli w naszej kulturze. Stąd też wydany przed laty (1971), również pod auspicjami Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, tom „Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy” uwzględniał także osoby, które niczym pan Jourdain przez całe życie nie podejrzewały, iż są filozofami...

Na zakończenie ostatnia uwaga: w tomie opracowanym przez Ogonowskiego napotykamy na wiele wątków i koncepcji występujących już w poprzednim, prezentującym myśl polską XVI wieku. Dotyczy to zwłaszcza ideologii polityczno-prawnej, która w swym zasadniczym zrębie została ukształtowana w dobie walki szlachty o hegemonię w państwie. W dobie baroku dbano już tylko o to, aby nie dopuścić do jakichś istotniejszych zmian w tym zakresie. Ta ciągłość myśli, obejmująca dwa stulecia i wyrażająca się w zgodności z poglądami przodków, jest w naszej kulturze czymś raczej wyjątkowym. Z jednej bowiem strony szermierze Oświecenia będą nawiazywać do XVI stulecia, zdecydowanie niechętnie traktując dziedzictwo czasów saskich, z drugiej zaś (o czym słusznie przypomina Lech Szczucki) trudno by wskazać na istnienie poważniejszych związków pomiędzy myślą polską XV i XVI wieku. Przeczący na pozór tej tezie „Memoriał” Jana Ostroroga coraz wyraźniej rysuje się nam jako falsyfikat, powstały dopiero w momencie rozwoju reformacji (lub przynajmniej utwór znacznie podretuszowany przez zwolenników tego ruchu). O działalności naszych prawników na sejmie w Konstancji głośniej chyba było za granicą niż w kraju, a nasi różnowiercy wydają się nie wiedzieć o rodzimych, działających w XIV stuleciu, przeciwnikach przymusu wyznaniowego i wojen misyjnych. Na to przerywanie ciągłości tradycji złożyło się zapewne wiele czynników takich, jak programowa niechęć do „scholastyki”, czy barbarzyńskiej łaciny, w jakiej spisywano większość piętnastowiecznych traktatów, ostrość przełomu renesansowego, czy wreszcie zwykła niewiedza o rozprawach leżących w rękopisach. Do wielu z nich sięgnęli dopiero ambitni i zasłużeni wydawcy omawianej przez nas antologii. I niezależnie od wszystkich jej usterek i luk (któreż wydawnictwo źródłowe ich nie posiada?) niewątpliwą zasługą twórców jest udostępnienie obszernej ilości tekstów, z których korzystać będą przedstawiciele wszystkich dyscyplin humanistycznych.